Nr. 57. Kraków, Piątek dnia 28 Października 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a. zł. 3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej " " 3 " 50
W Niemczech " marek 7 pf. 40
W innych krajach " franków 8 —
Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

OD WYDAWNICTWA.

Od dnia 1go października wychodzi „Gazeta Krakowska“ trzy razy na tydzień, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę.

Prenumerata wynosi:

	W Krakowie:	Na Prowincyi:
rocznie	10 złr. — c.	12 złr. — c.
półrocz.	5 " 50 "	6 " 50 "
kwart.	3 " — "	3 " 50 "
miesięcz.	1 " — "	1 " 25 "

Pojedynczy Nr 10 c. z przes. 12 c.

Prenumerować można także od każdego dnia miesiąca.

PP. Odbiorców, którzy nie zapłacili dotąd prenumeraty prosimy o rychłe jej nadesłanie.

Allianse europejskie.

Dziś już król włoski, a właściwie oboje królestwo są gośćmi cesarza Franciszka-Józefa na wiedeńskim dworze. Doniosłość tego faktu oceniliśmy przed kilku dniami. Musi ona być wielką, gdy od Atlantyku aż do Bosforu niema ani jednej stolicy, w którejby się nie zajmowano żywo nadchodzącem zdarzeniem, a u wielu wywołało ono niemałe zaniepokojenie. Umysły ludzkie, wyprzedzając fakta, widziały już rozmaite kombinacye przymierzów i politycznych wypadków rysujące się na tle przyszłości. Wszystkie te kombinacye wzajemnie może paraliżując się zbladły, zniknęły — wyraźnym pozostaje dziś sam fakt wizyty, a on jest likwidacyą znakomitej porcyi przeszłości.

Zrobiono wszystko z maestrią włoską i odpowiednio doświadczeniu starego dworu habsburskiego, aby faktowi nie brakło nic na wybitności. Dekoracya rozwiązujących się dobrowolnie komitetów Italia irredenta, konfiskata wieńca złożonego w imieniu Triestu i Trentino, podczas obchodu któregoś z dni pamiątkowych walki za wolność i jedność Włoch w 1866 roku, podróż obu kierujących ministrów, z których jeden był dotąd reprezentantem idei francuskiego przymierza—wszystko to stanowi wspaniałą dekoracyę polityczną; odwiedziny zaś melancholijnej postaci królowej Margeritty mają dodawać serdeczności nowo zawierającym się związkom. Ze strony zaś dworu wiedeńskiego wybranie chwili, w której obecność przewódzców węgierskich wydelegowanych dla spraw wspólnych monarchii nadaje nowy charakter i dodaje blasku starej potędze Habsburgów, długi program świetnych uroczystości przyjęcia, wreszcie przyjazd umyślny z Gödöllö, miejsca obecnego dworu, cesarzowej Elżbiety na to monarsze spotkanie, któremu tak starannie schodziła z drogi w 1873 roku — nie zostawiają nic do życzenia pod względem przyjęcia nowej podstawy i serdeczności stosunku. Przeszłość zostaje zlikwidowaną; a to tak dalece okazuje się prawdą i tak dobrze zostało przygotowane samą sytuacyą, że cały kontyngens depossedowanych książąt we Włoszech, na odgłos zjazdu, pospieszył do Wiednia, nie dlatego aby zjazdowi przeszkadzać, ale aby korzystać ze zjazdu, i przy wstawiennictwie cesarza Franciszka uregulować ostatecznie finansowe stosunki swoje pozostawione w nowem królestwie włoskiem. Całkowita więc następuje likwidacya.

Przyznajemy, że likwidacya ta przyjemne na nas robi wrażenie. Nie zapomnimy bowiem nigdy, jak orzeźwiająco podziałały na nasz naród usiłowania włoskie dojścia do jedności i wolności, i jak podniosły ducha u nas powodzenia tych usiłowań. Wprawdzie fantazyjne nadzieje na włoską pomoc i bezpośrednie poparcie, zawiodły do szczętu, jeśli kto je żywił. Polityka włoska okazała się egoistyczną, więcej może niż każda inna; lecz każda polityka narodowa musi być egoistyczną, idzie tylko o to, aby wiązała swój egoizm z szlachetnemi ideami. W wielkiej całości taką jest włoska polityka, i dla tego nie zraża nas ona do nowego królestwa. Żywione zaś we Włoszech sympatye dla Polski, nie przeceniając ich wcale, cenić umimy jako czynnik w stosunkach międzynarodowych. — Realistyczniejszą jest druga pobudka, dla której fakt likwidacyi przeszłości na południu monarchii austro-węgierskiej przyjemne czynić musi na nas wrażenie. Związku trzech mocarstw podziałowych Polski, najpotężniejsze zdarzenia w ciągu wieku całego rozbić nie potrafiły, a związek ten kamieniem grobowym leżał i ciążyć musiał na naszej Ojczyźnie. Jeśli kamienia nic rozbić nie potrafiło, to dzieje ze swem przeciągłem burzliwem działaniem nie przeszły po nim bez wrażenia, Habsburska monarchia mianowicie uległa wewnętrznemu przeobrażeniu. Co chwila jeszcze pojawiają się w niej drgania, któreby chciały powrócić jej głazową spójnię i dopasować do grobowych nad nami kamieni; lecz nowe w niej życie prawa swoje wciąż odzyskuje, głazowa spójnia niszczeje, dając coraz większy przystęp powietrzu, w którem i polski kwiat rozkwitnąć może. Co tę przeszłość głazową monarchii coraz więcej w przeszłość spycha, to nam być musi przyjemnem, gdyż jest pożytecznem.

I odnowiona wszakże monarchia ze zlikwidowaną przeszłością tem niemniej zadzierzgnąć może nowe związki i przedsięwzięcia międzynarodowe, które podetną kwiat polski, gdziekolwiekby on rozkwitał. Na odgłos wizyty królewskiej w Wiedniu wśród konjunktur, o jakich wspominamy na początku, poruszyły się natychmiast kombinacye poczwórnego przymierza z Niemcami i Rosyą dla rozbioru Turcyi, to znowu anti-francuskiego charakteru nowego przymierza, i t. p. Rzecz charakterystyczna, że w stolicy drugiej połowy monarchii, gdzie co do pierwszego punktu opinia mieć musi drażliwość równą prawie naszej, i gdzie nie brak informacyj dokładnych, bo informacyi ze współudziału w polityce płynących, — obawy te wcale się nie objawiły. Drugie natomiast wystąpiły tam zrazu żywo, prawie tak żywo, jak w Paryżu i Londynie. Dziś te obawy zniknęły zupełnie w najkompetentniejszem miejscu, bo w Paryżu — choć niesmak z wyemancypowania się i wzmocnienia Włoch pozostać musiał. Zapewnieniom zaś uspakajającym dyplomacyi głównie interesowanych w nowem zbliżeniu, — wtóruje potężnie poręczający hałas i trzask nowych walk wewnętrznych i nowych budowli społecznych, prowadzonych w Niemczech przez księcia Bismarka. Te nowe olbrzymie budowle, które chyba tylko wojna z Francyą mogłaby zniweczyć, są najlepszem ubezpieczeniem pokoju na zachodnich granicach cesarstwa niemieckiego, jak długo Francya tego pożąda, — a Francya chce teraz spokoju z tej strony.

Nie ma więc niebezpieczeństwa na tym punkcie i nie ma też bezpośredniejszego jeszcze dla nas niebezpieczeństwa na Wschodzie wskutek nowych zbliżeń. Wpływy Włoch i monarchii austro-węgierskiej na Wschodzie są rywalizujące — nawet pod względem ekonomicznych zdobyczy, najlepszą tedy rękojmią bezpieczeństwa zachodniej części Półwyspu bałkańskiego jest zgoda Włoch z monarchią. Zgoda ta zaznaczać się może tylko podziałem ekonomicznych stanowisk i niczem więcej. Gwałtowny zaś podział Turcyi, pierwszy, drugi, czy dziesiąty — tylko Rosya inicyować może, a najlepszą zaporą do tego jest zgoda tych dwóch południowych mocarstw, które się na zachodzie Półwyspu terytoryalnie wykluczają. Dla tego trudno uwierzyć, aby w zbliżeniu włosko-austro-węgiersko-niemieckim znajdowało się miejsce dla Rosyi; ono jest asekuracyą spokoju na Półwyspie bałkańskim. Gdyby zaś Państwo Ottomanów samo w sobie walić się miało w Europie za czasów dzisiejszej jeszcze konstellacyi europejskiej, to raczej ku wschodowi niż ku południu musiałaby być zbrojna dłoń monarchii wyciągniętą — a tam nie ma nawet na chwilę przyjacielskiego uścisku z dłonią Rosyi.

Najbliższe znaczenie nowych zbliżeń jest niezawodnie pokojowe i wzmocnieniem mocarstwowej pozycyi przeradzającej się monarchii Habsburgów. Jakie w nie włoży nasiona przedsiębiorcza i śmiała włoska polityka — nasiona te na tym gruncie wydają nam się raczej pożądanemi, jak niebezpiecznemi. Jako więc likwidacya przeszłości w monarchii i jako zadatek przyszłych konstellacyj, wizyta włoskiej królewskiej pary na dworze habsburskim jest faktem dobrej wróżby, któremu nasi politycy w monarchii życzyć powinni powodzenia — a nie wtórować ponurym głosom przeszłości, jakie się odzywają w organach reakcyjnego obozu, zwyczajnie do dziś dnia jeszcze dodających zniewagę dla naszego narodu do niezapomnianych nieszczęść, jakie ich wpływy na niego sprowadziły.

Listy Sejmowe.

(Po zamknięciu Sejmu).

XVI.

Lwów, 25 października.

Budżet kraju jest zwierciadłem jego stanu i jego polityki, twierdzą powszechnie publicyści. W gruncie rzeczy tak jest niezawodnie, a z tego punktu uważany budżet galicyjski krajowy, jest bardzo smutnem świadectwem dla kraju. Na rok 1882 ustawa finansowa preliminuje wydatki na 3,005.170 złr., dochody wynoszą 346.280 złr. w. a. Niedobór 2,658.890 złr. ma być pokryty dodatkiem do całości bezpośrednich podatków 27 cnt od reńskiego, i zostawić nadwyżkę 128.860 złr. Podnosząc więc wyżej niż o część czwartą podatki bezpośrednio ciążące na kraju, możemy pokryć zaledwie wydatki uznane za niezbędne przez Sejm, który unikał wszelkiej szerszej inicyatywy w polityce krajowej i okazywał się ostrożnym i lękliwym.

Dla rozpatrzenia się w zwierciedle stanu i polityki krajowej zmuszeni jesteśmy powtórzyć tu cyfry podane w innych rubrykach „Gazety Krak.“ — I tak wydatki, gdyż one tylko niestety stanowią właściwie całą esencyonalną część budżetu, rozpadają się na następujące działy:

I.	Koszta reprezentacyi kraju (tu wliczone są niewłaściwie pensye członków Wydziału i Marszałka kraj.)	101.380 złr.
II.	Koszta Zarządu	222.651 "
III.	Koszta leczenia ubogich	500.000 "
IV.	Koszta szczepienia ospy	57.930 "
V.	Koszta sanitarne	9.400 "
VI.	Zasiłki dla zakł. dobrocz.	9.072 "
VII.	Wychowanie publiczne i zasiłki	516.035 "
VIII.	Utrzymanie pomników historycznych	13.900 "
IX.	Kwaterunkowe żandarmeryi	70.595 "
X.	Drogi krajowe	903.968 "
VI.	Dotacye szpitalne	170.390 "
XII.	Wydatki na szupaśnictwo	28.500 "
XIII.	Wydatki na budowy wodne	29.943 "
XIV.	Odsetki od pożyczek i amortyzacya	81.116 "
VV.	Wydatki na cele gospodarstwa	185.028 "
XVI.	Wydatki rozmaite	95.262 "
	Summa	3,005.170 złr.

Rozpatrując powyższe działy widzimy najprzód sumę na Zarząd centralny, wynoszącą 250 tysięcy (po doliczeniu tu pensyi członków Wydziału). Suma ta jest ogromna, pochłania bowiem $1/12$ część wszystkich wydatków krajowych. Zważywszy wszakże, że administracya centralna im mniejszego budżetu, tem stosunkowo więcej kosztować musi, zważywszy ogólną szczupłość uposażeń urzędniczych— niepodobna przypuszczać, aby na tej rubryce kiedykolwiek dały się zrobić oszczędności. Daj Boże, aby przy dobrej administracyi, rubryka ta przy powiększeniu się budżetu i wzmagających zajęciach nie wzrastała.

Weźmy dalej wydatki sanitarno-szpitalne i dobroczynności. Te (rubr. III, IV, V, VI, XI), wynoszą 746.792 — czyli prawie część czwartą całego budżetu. Kto pragnie rozwoju i samodzielności kraju, ten musi być uderzony tą nieproporcyalnością, że na cele walki z zagnieżdżoną ohorobą i nędzą, taka suma i w tak olbrzymiej proporcyi do całości budżetu, musi być zużywaną. Jużeśmy wskazywali na tę tragiczną stronę gospodarstwa krajowego. Od lat dwóch Wydział krajowy zabrał się do bezwzględnych oszczędności w tym dziale wydatków, nadających cechę szpitalności naszemu gospodarstwu krajowemu. Rezultatem tych oszczędności było oburzenie wszystkich serc dobrych w całym naszym kraju, i okazujące się tu i owdzie sporadyczne wypadki, że bez zagrożenia sanitarnego stanu kraju a nawet bezpieczeństwa publicznego drogą bezwzględnej oszczędności iść nie można. Trudno więc tę złą spuściznę polityki krajowej, co zamiast dbać o podniesienie bytu i zdrowia kraju, wolała wlec się za złem szerzącem ze swą niedostateczną pomocą dobroczynną tę spuściznę, taką jaka jest przyjąć potrzeba, uczucia miłosierdzia i ludzkości nie drażnić, serc dobrych stanowiących siłę naszej społeczności nie zrażać, lecz pakt z niemi zrobiwszy na punkcie szczerego przyjęcia materyalnej rozciągłości stanu rzeczy o dobrze zrozumianej dbałości o zdrowie publiczne, przystępować z wielkiem sercem przy tem niezmiennem zaopatrzeniu choroby, do innych zadań polityki krajowej.

Suma wydatków policyjnych (rubr. IX i XII) jest tak małą, że z pewnością w ten lub inny sposób pokrywając jej wymagania, nigdy mniejszą ona nie będzie.

Suma wydawana na oświatę publiczną, głównie oświatę ludową, wynosi 529.935 (rubr. VII i VIII). To poważne półmiliona świadczy, że zawsze żyje w kraju zdrowa myśl, iż w utrzymaniu się na wysokości cywilizacyjnej i w rozszerzeniu oświaty do najdalszych granic społecznych, leży głównie rękojmia naszej przyszłości narodowej. Zważywszy wszakże opłakany stan naszego szkolnictwa ludowego, na którem to polu niezależnie od wadliwości systemów i złego wykonania, przyczyną para-

liżującą wszystkie usiłowania naprawy, jest brak środków materyalnych, a to pewnie każdy przyzna, jakkolwiekby się zapatrywał na naturę i zadanie edukacyi ludowej; zważywszy dalej, że zadania oświaty narodowej, utrzymanie się polskiej kultury na wysokości ogólnej cywilizacyi, nigdzie a nigdzie nie mogą znaleźć oparca, jak na tym biednym kraju, stanie się oczywistem, że na tem polu dążyć musimy, aby nawet w szczupłych ramach dzisiejszych autonomii suma na te cele poświęcona wzrosnąć mogła, choćby tylko do podwójnej wysokości.

Pozostają nam najesencyonalniejsze rubryki dla bytu ekonomicznego, najbezpośredniejsze dla całości gospodarstwa krajowego, dział dróg krajowych (rubr. X) 904 tysiące, i dział tak nazwanej kultury, do którego pozwalamy sobie odnieść i budowy wodne (rubr. XIII i XV) 225 tysięcy, czyli razem mało co wyżej **nad jedną trzecią część** całego budżetu. Od czasu gdy państwo uznało za stosowne odstąpić krajowi całe zadanie dbałości o komunikacye w kraju, na tem polu najważniejszem może dla ekonomicznego bytu kraju, oprócz budowy dróg żelaznych nic się nie dzieje poza inicyatywą i dbałością autonomicznego zarządu kraju. Wielka część nawet miejscowych komunikacyj, tak zwanych powiatowych, zawdzięcza także swoje istnienie częstokroć inicyatywie, a prawie zawsze pomocy krajowej. Nader nieliczne wyjątkowe, powiedzielibyśmy, są powiaty, w których ich zarządy autonomiczne zabrały się do energicznej i samodzielnej czynności dla zapewnienia miejscowych komunikacyj. Działalność krajowa więc w tym kierunku, mimo wszystkiego co się mówi o bliskiem wykończeniu sieci dróg krajowych, ustać nie może, bez narażenia ekonomicznego rozwoju na stagnacyę pełną, tem więcej, że powiaty i ich kontrybuenci są całkowicie wyczerpani na siłach. Kultura krajowa, licząc w to utrzymanie szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie, szkoły leśnej, muzeum wszelakich subwencyj, stypendyj, pomocy dla przemysłu domowego, dla rękodzielnictwa, wsparć nawet inżynierów, badań naftowych i górniczych, i wydatków szumnie zatytułowanych: budowami wodnemi, a będących także drobniuchną tylko ku temu pomocą, kultura krajowa tak pojęta kosztuje 225 tysięcy. Przy pełnem zaniedbaniu kraju naszego pod tym względem ze strony państwa, niech każdy sobie odpowie, czy dla niedołężnego nawet podtrzymania obecnego tylko stanu rzeczy, wydatki te nie zmniejszać się, ale rosnąć nie będą musiały. Dodać tu jeszcze wypada co do tych zadań kultury i komunikacyi dla należytego oświetlenia stosunków budżetowych, że szumnobrzmiący oddział dochodów krajowych własnych w sumie niespełna 350 tysięcy, składa się w $^4/_5$ częściach z dochodu od myt na drogach i z dochodów szkół i folwarków w Dublanach i Czernichowie.

Rubryki **rozmaitości**, obejmującej zobowiązania krajowe, znowu skromne subwencye i dyspozycyjny fundusz 30 tysięcy dla Wydziału krajowego, omawiać tu nie będziemy, aby nie przeciążać obrazu. Również nie będziemy mówić o gospodarstwie finansowem Wydziału, które nigdzie uznania ani pochwały nie zyskało, ale też kraju nie zrujnowało. Gospodarstwa tego racyonalne początki nastąpią dopiero, a przynajmniej powinny nastąpić, w najbliższej przyszłości, gdy zostanie zaciągniętą pożyczka na spłatę pożyczek głodowej z 1873 i niedawnej z Länderbanku, a także na dotacyę Zakładu kredytowego. Zagraniczni kapitaliści obliczają sobie, że Galicya zaciągnie na te cele pożyczkę 4 milionową, czyli przenoszącą o wiele całoroczny dochód krajowy, oparty na dodatkach. Nie chcemy wątpić, że to gospodarstwo zostanie od razu oparte na zasadach jasności i ścisłości, a odznaczać się będzie należytą zapobiegliwością i znajomością ogólnego położenia finansowego. Stara rutyna i uświęcona zwyczajem buchalterya już nie wystarczą, podczas gdy ciężkie klęski dla finansów krajowych stają się możliwemi.

Przejrzawszy się w zwierciadle budżetowem kraju, widzimy wszędzie albo wydatki, które zmniejszonemi być nie mogą, albo też takie, które wypada powiększyć dla podniesienia bytu ekonomicznego kraju z ruiny, albo takie nareszcie, które wzmódz potrzeba, jeżeli kraj ten i społeczeństwo nasze odpowiedzieć mają swojemu politycznemu i narodowemu zadaniu. Oszczędności, choćby najściślejsze, tego stanu rzeczy nie zmienią. Wydatki krajowe lat piętnaście temu, w 1866 roku wynosiły 750.000 florenów, dziś wynoszą zgórą 3 miliony — o tem na chwilę zapomnieć nie wypada, a logika rzeczy prowadzi dalej w tymże kierunku.

Na pokrycie tych wydatków, które wzmagać nakazują przemożne konieczności i względy najdroższe, mamy li dodatki do podatków bezpośrednich w kraju wycieńczonym podatkami. Postępując jeden krok naprzód, dla naszego ratunku, rzucać się musimy na podstawę naszego bytu i ją rujnować: czyż tak dalej iść może? Zadanie nasze w tych warunkach i w tym zakresie, jest to wielkie szamotanie się rozpalone miłością kraju, dla umysłów zaś jasnych połączone z podnieceniem energii przy widoku ruiny, a rezultat jego taż ruina, bądź przez wcześniejsze lub późniejsze rąk opuszczenie, bądź przez zburzenie podstawy naszego bytu materyalnego, którą jest ta materya na jakiej upierają się podatki bezpośrednie.

Materya ta nie zniesie już najmniejszego przeciążenia. Dzisiaj widna już dysharmonia pomiędzy produkcyą rolną kraju, bo o nią tu głównie chodzi, a gałęziami innemi naszego społecznego i ekonomicznego życia; dziś cierpią one wszystkie, opierając się na tak skromnej, a jednak jedynej u nas podstawie. Każde przeciążenie nowe tej produkcyi podatkami, dysharmonię tę uczyni więcej jeszcze rażącą, cierpienia społeczne większemi, a ruina podstawy pociągnie za sobą powszechną i ogólną ruinę krajową.

Trudno się łudzić także, aby przy nadwątleniu i przeciążeniu podstawy, zamożność dziś nieistniejąca tak się wzmagała, aby wystarczyła na coraz gwałtowniej wołające potrzeby, a których zaspokojenie ma wychodzić na ogólny pożytek całego kraju i na podniesienie jego bytu. **Chory** budżet krajowy, świadczy o **chorobie całej naszej autonomji**; i dziś już pomyśleć wypada o leczeniu tej choroby. Zadanie, o które potrącamy, rozwiązuje się w zasadzie bardzo prosto: **autonomia polityczna** jaką mamy, czy ta jaką osiągnąć musimy, **musi być uzupełniona pewną autonomią finansową.**

Wydatki, jakie u nas pokrywa budżet krajowy, wychodzą na pożytek całego kraju, całego społeczeństwa naszego i wszystkich klas jego, niesłusznie więc i niemożliwie, aby tylko pewne źródła dochodów z kraju służyły na ich zaspokojenie. Gdzieindziej, w innych krajach austryjackich, gdzie autonomia ma charakter powiatowy i innego mieć nie potrzebuje, nie jest to tak rażąco niesłusznem, a w każdym razie jest możliwem. U nas zupełnie inaczej rzecz się przedstawia; **u nas całość dochodów krajowych przyczyniać się musi do utrzymania naszego budżetu krajowego.**

Nie myślimy przez to bynajmniej, aby dla ulgi bezpośrednio podatkujących, zwiększać wysokość innych kategoryj podatku, boby się to dla kraju nie na wiele przydało. Zadanie w tém leży, aby **zwiększanie się dochodów krajów**, które w pewnej mierze jest wyrazem zwiększającej się zamożności ogólnej, na jaką budżet krajowy pracuje, **przyczyniało się do zasilania budżetu krajowego.**

Pan Otton Hausner w dzielnem swem studyum stosunków finansowych w Galicyi, obliczył w 1879 roku, na podstawie wykazów skarbowych z 1877 roku, że Galicya wnosiła do skarbu państwa austryjackiego 40,213.737 złr., a po odtrąceniu dochodów nadzwyczajnych z tego roku i dochodów celnych 39,302.958 złr.,—oto jest więc dochód zwyczajny, jaki Galicya niosła w dochodach publicznych państwa. Późniejszych obliczeń nie znamy, ale biorąc pod uwagę, choćby samo tylko podniesienie podatków gruntowych w Galicyi, i choćby tylko w najlżejszej mierze udział Galicyi w ogólnem podniesieniu się dochodów podatkowych, przynosi dziś Galicya do skarbu państwa przynajmniej 42 miliony dochodów zwyczajnych. Doliczając do tego sumę 2,787.750 jaką Sejm uchwalił na dochód budżetu krajowego, przez naznaczenie dodatku krajowego do podatków bezpośrednich w wysokości 27 %, otrzymamy rzeczywistą sumę (bez dodatków powiatowych i gminnych) wszystkich dochodów publicznych w Galicyi prawie 45 milionów. Suma niezbędna dziś na pokrycie niedoboru budżetu krajowego (2,787.750 złr.) wynosi 6.2 tej ogólnej sumy ciężarów publicznych w Galicyi.

Gdyby zatem skarb państwa zamiast poboru oddzielnych dodatków krajowych na potrzeby kraju, poprostu z ogólnych dochodów z kraju naszego, utrwaliwszy już i dodatek w tym roku przez Sejm uchwalony, wypłacał sześć procent ($6._2$ %), w żadnym zaś razie nie mniej jak sumę dwa miliony, ośmkroć dzisiejszych dodatków, niczemby wcale nie uszczuplił dochodów swoich z Galicyi wyciąganych, a przynajmniej budżet krajowy partycypowałby nadal w ogólnem podnoszeniu się dochodów publicznych kraju, do czego on się tak dzielnie przykłada, i jakaś równowaga ekonomiczna w gospodarstwie krajowem zostałaby przywrócona. Bez tego nie ma wyjścia dla najszlachetniejszych usiłowań, a ruina, która grozi, odbić się będzie musiała i na państwie, politycznie ekonomicznie i skarbowo.

Pozyskanie **autonomji finansowej**, tak rozumianej, uważamy za warunek niezbędny utrzymania tej nawet autonomji politycznej, jaką dziś posiadamy. Gdybyśmy przed laty 15, w chwili otrzymywania ustępstw autonomicznych, byli od razu weszli na tę drogę obrachunku z państwem, dziś dochody krajowe wynosiłyby z pewnością 4 miljony, dla przyczyn jasno zrozumiałych, i bylibyśmy pracowali swobodnie nad zwiększeniem zamożności kraju, — bez tego nawet nie jesteśmy pewni, czy zwiększania się dodatków podatkowych nie stały się przyczyną paraliżująca tę zamożność. Dziś nakoniec nadeszła już ostatnia chwila dla zmiany mylnej podstawy gospodarstwa krajowego. Autonomia finansowa, na podstawie minimum i procentów od ogólnych dochodów, i autonomia polityczna w myśl rezolucyi z 1868 roku, a określona dokładnie we wniosku posła Chrzanowskiego, oto dwa nierozdzielne, zdaniem naszem dążenia, bez których przyszłość tego kraju narodowa zabezpieczoną być nie może. Zdanie to wypowiadamy śmiało, na podstawie gruntownego zastanowienia się nad całą działalnością sejmową, a wypowiadamy go z tém zastrzeżeniem, aby powrócić do budżetu krajowogo, będącego przedmiotem niniejszego Listu, że bez pierwszej, bez autonomji finansowej, samo nawet utrzymanie autonomji krajowej w jej dzisiejszych rozmiarach, nie wydaje się wcale możliwem.

Nie chcemy zamknąć studyum nad działalnością ekonomiczną Sejmu bez wzmianki o wniosku posłów Romanowicza i Merunowicza, dążącym do skuteczniejszej opieki nad krajowym rękodzielnictwem. Wniosek to musiał być ważny w stosunkach krajowych, skoro Marszałek w swem krótkiem przemówieniu końcowem, podniósł naznaczoną wskutek tegoż pomoc 5 tysięcy dla rękodzielnictwa do znaczenia nowego pomyślnego zwrotu w działalności sejmowej. Wniosek wzmiankowanych posłów szedł daleko dalej. Wskazywali oni szczegółowo w jakim kierunku chcieliby mieć rozwiniętą opiekę prawną nad rękodzielnictwem i żądali ustanowienia kuratoryi. Pierwsze żądanie stanowi przedmiot aż nadto zawisły, a daleko w stosunki sięgający, aby mogło być dorywczo załatwionem, — załatwionem też nie zostało; drugie żądanie trąci mocno choć bezwiednie najprędzej socjalizmem państwowym. Ośmielamy się przyznać, że do takiego socjalizmu, gdybyśmy mieli własne państwo, nie czujemy wrodzonego wstrętu; ale żądać od pana Wereszczyńskiego, czy innego członka Wydziału, aby był Bismarkiem i takie stanowić postulaty biednemu budżetowi galicyjskiemu, to z pewnością zbyt śmiałe żądanie i doprowadzićby musiało do gorzkiego zawodu. Nie powinni się przeto smucić szanowni wnioskodawcy, że te części ich wniosków nie znalazły na ten raz uwzględnienia. Krok w gospodarstwie krajowem został zrobiony,—od przemysłu domowego do rękodzielnictwa, jak powiedział Marszałek,—i ten brak zawdzięcza się poruszeniu przez nich tej sprawy.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Florencya 23 października.

Podróż króla włoskiego do Wiednia jest nader ważnym wypadkiem. Oddawna pożądana przez wszystkich patryotów włoskich bez różnicy stronnictw, i wiążąca się bezpośrednio z najważniejszemi europejskiemi zagadnieniami, w chwili niemal urzeczywistnienia swego doznała ona była zwłoki i zawieszenia z powodu gdańskiego zjazdu. Nigdy bowiem opinia publiczna we Włoszech nie byłaby ścierpiała przymierza swego rządu i króla z Moskwą, ani przystąpienia do sojuszu, do któregoby car wchodził. Dla tego to rząd włoski powołał ambasadora swego w Wiedniu hr. Robilant, ambasadora w Berlinie hr. de Launay i ambasadora w Petersburgu p. Nigrę, aby się należycie o prawdziwej sytuacyi oświecić i zasięgnąć ich rady. Ci trzej doświadczeni i wytrawni dyplomaci przybyli z kolei do Monzy, gdzie król Humbert przebywa obecnie, a potem zjechali się wszyscy razem w Rzymie i odbywali kilkakrotne narady z p. Mancinim, ministrem spraw zagranicznych, z baronem Blanc, sekretarzem jeneralnym tego wydziału a uczniem Cavoura, i z innymi ministrami. Na naradach tych zgodzono się na to, że wedle najlepszych informacyj, na miejscu zasięgnionych, wcale potrójne przymierze północnych mocarstw odbudowanem nie zostało, że zjazd gdański nie miał europejskiej doniosłości, a że do zjazdu cesarza Franciszka Józefa z carem nie przyjdzie podobno wcale, albowiem przepaść dzieląca Austryę od Moskwy jest zbyt głęboka, a opozycya Węgrów — jeśli nie Polaków, gdyż galicyjska niestety! polityka nie przekonywa wcale Europy o narodowej naszej nienawiści do caratu — jest zanadto dziarska i potężna, aby król węgierski mógł się bratać z carem. Zjazd ten jest arcy-wątpliwy, a jeżeli nawet cesarz na usilne prośby petersburskiego dworu nie będzie mógł odmówić spotkania z Aleksandrem III, to wszystko się skończy na wymianie urzędowych grzeczności, na tem, co po francuzku nazywają *de l'eau bénite de cour.*

Dopiero po takich objaśnieniach tak ministrowie, jak i ambasadorowie włoscy w Rzymie zebrani, uznali jednomyślnie, że wobec osamotnienia Włoch względnie do Francyi i Anglii, i trudności, jakie wyjazd Ojca świętego do Inspruck ściągnąć im może, wyraźne i stanowcze zbliżenie się do Austro-Węgier, a pośrednie i do Niemiec, staje się niezbędnem, a zjazd króla włoskiego z cesarzem austryackim przedstawia się jako nagiąca polityczna potrzeba. Osoby roszczące sobie prawo do bliższych i poufniejszych informacyj zapewniają nawet, iż hr. Robilant i hr. de Launay zakomunikowali rządowi swemu ważny bardzo plan ks. Bismarka, odnośny do dalszych ewentualności i do wspólnego działania, mającego na celu stanowcze upokorzenie Moskwy i rozstrzygnięcie sprawy Wschodniej bez jej udziału. Carat pęka i wali się jak stara stodoła, której upadku żadna podpora nie wstrzyma. Trzeba więc myśleć o spadkobiercach carstwa, któremu niedalekie wypadki *De profundis* zaśpiewają.

Jakkolwiekbądź dla oka i urzędownie przymierze Austryi, Niemiec i Włoch będzie się nazywało przymierzem **pokojowym**, mającym jedynie na celu utrzymanie powszechnego **pokoju**, przynoszącym w darze Europie niezachwiany i najsłodszy **pokój**, spadkowanie rzeczownika **pokój** i przymiotnika **pokojowy** będzie się odbywało we wszystkich europejskich językach, powtarzane przez wszystkie papierowe pozytywki zwane dziennikami. O prawdzie zaś później się dowiemy. Istota przymierza wyskoczy pięknego poranku na wierzch jak *Deus ex machina.*

Król włoski zabawi trzy dni w Wiedniu i nie pojedzie do Berlina tym razem. Królowa Małgorzata, uda się również z małżonkiem do Wiednia. Królowi, oprócz jego dworu cywilnego i wojskowego, będą towarzyszyli p. Depretis, prezes rady ministrów, i p. Mancini, minister spraw zagranicznych.

Dla Polaków są to nader sympatyczne postacie. P. Depretis w 1863 r. był członkiem komitetu, który się był utworzył dla wspierania naszego powstania, p. Mancini, słynny włoski prawnik, jest jednym z najgorętszych przyjaciół polskiej sprawy.

Co zaś do króla samego, pamięta on bardzo dobrze, iż jest prawnukiem Polki, Franciszki Krasińskiej, i największe współczucie żywi dla naszego narodu. Bohaterskie dzieje Polski żywo przemawiały od najmłodszych lat do wyobraźni i serca potomka najdawniejszej w Europie a na wskróś rycerskiej sabaudzkiej dynastyi. Król Humbert żałował mocno, że urzędowy program jego podróży do Petersburga, kiedy był jeszcze następcą tronu, nie dozwolił mu zwiedzić Warszawy, i zachował żywą pamięć Ukrainy i wołyńskich panów. Ten szybki przelot przez polską ziemię zostawił mu jak najmilsze wrażenie, o którem chętnie wspomina.

SEJM.

XXVI. Posiedzenie dnia 21 października.

Marszałek zagaja posiedzenie o godzinie $7^1/_4$ wieczorem.

Jedyny przedmiot porządku dziennego wieczornego posiedzenia stanowi sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie krajowym na rok 1882. Sprawozdawcami komisyi są pp. Smarzewski, Chrzanowski, Baum, Zucker, Wojciech hr. Dzieduszycki, Towarnicki, Jan hr. Stadnicki, Skałkowski, Goldmann, Spławiński, Rappaport i hr. Scipio.

W dyskusyi ogólnej zabiera głos ks. Jasieniecki, oświadczając, że będzie się na budżet zapatrywał ze stanowiska narodowego ruskiego, tych Rusinów, którzy mówią po rusku i ze stanowiska ekonomicznego. Zdaniem mowcy w całym kierunku administracyi Rusini są pokrzywdzeni, wszystkie prawa dla nich korzystne zostają tylko na papierze. W Sejmie jest coraz mniej posłów ruskich, w Wydziale krajowym nie ma żadnego Rusina, a urzędników krajowych Rusinów można na palcach policzyć. Znajomość języka ruskiego nie jest nawet wymaganą jako kwalifikacya na urzędnika krajowego, a język ten w Wydziale krajowym traktowany jest jak obcy, bo jest tam nawet tłómacz do tego języka. We władzach rządowych nie lepiej się dzieje. Naród ruski wydany jest na pastwę starostom, którzy starają się upośledzać język ruski i podań w tym języku nie przyjmują. Mowca oświadcza, że mógłby przytoczyć wiele faktów takiego prześladowania, ale ich nieprzytacza. W końcu oświadcza mowca, że będzie głosował za budżetem, ale zarazem będzie dążył do zniżenia budżetu i poprze wszystkie wnioski do obniżenia

Po wyjaśniającem przemówieniu p. Komisarza rządowego, tudzież posłów Grossa, Krukowieckiego i Badeniego przechodzi Izba do szczegółowych rozpraw.

Z rubryki **dochodów** zdaje sprawę p. Chrzanowski. Całą tę rubrykę w kwocie ogólnej 322.830 zł. uchwalono bez dyskusyi.

Z pierwszych dwóch rubryk budżetu **wydatków**: „koszta reprezentacyi kraju" i „płace urzędników i sług krajowych" zdaje sprawę p. **Baum**. Wszystkie pozycye pierwszej rubryki w sumie 101380 zł. i drugiej w sumie 221.151 zł. przyjęto według wniosków komisyi.

Z rubryk dalszych „koszta leczenia ubogich" 500 000 zł., „koszta szczepienia" 57930 zł. i „wydatki sanitarne" 9.400 zł. zdawał sprawę p. Zucker. Sumy preliminowane zostały uchwalone bez zmiany, po krótkiej uwadze hr. Krukowieckiego przy rubryce kosztów szczepienia.

Sprawozdawcą z rubryki VI „zasiłki dla zakładów dobroczynności" w kwocie ogólnej 9·072 zł. jest p. Wojciech hr. Dzieduszycki. Uchwalono ją bez dyskusyi.

Dyskusya nad rubryką VII „wydatki na cele wykształcenia i oświaty" w ogólnej

sumie 510.035 zł. nie została na tem posiedzeniu ukończoną. Sprawozdawcą z tej rubryki był p. Smarzewski.

Powód do przemówienia dała najprzód pozycya płac członków Rady szkolnej. Przy tej pozycyi p. Romanowicz wystąpił w znanej już Czytelnikom sprawie repetytoryów niemieckich, a zarazem zapytał Rady szkolnej, w jakiem znaczeniu pojmuje wyraz „później", gdyż ciągle zapowiada, iż sprawozdanie o szkołach średnich złoży później, a nigdy tego nie uczyni.

Przy pozycyi wyznaczającej dla zakładu głuchoniemych we Lwowie dotacyę w kwocie 6000 złr. wniósł p. Gross podwyższenie na 7000 zł. popierając gorąco tę poprawkę, jednak nieprzyjęto jej.

Przy pozycyi wyznaczającej subwencyę dla ruskiej gazety szkolnej w kwocie 500 złr. wniósł p. Ohrymowicz dodatek, polecający Wydziałowi krajowemu, aby redaktorowi tej gazety wypłacił 250 złr. subwencyi objętej budżetem tegorocznym a niewypłaconej.

Poseł Pietruski obszernie wyjaśnił, dla czego Wydział krajowy nie mógł wypłacić subwencyi; oto najpierw gazeta nie wychodziła, a później nie odpowiadała tym warunkom, dla jakich uzyskała subwencyę.

Po zrzeczeniu się głosu przez sprawozdawcę, wniosek komisyi przyjęto, a dodatek p. Ohrynowicza upadł.

W skutek rozmaitych petycyj o zasiłki na kształcenie się w naukach i sztukach pięknych, oraz na wydawnictwa i pisma ludowe, komisya wnosi ogólnie na zasiłki dla kształcących się 3000 zł., a na wydawnictwa 2000 zł. do rozdania według uznania Wydziału krajowego, zaś petycye o zasiłki na budowę szkół, komisya wnosi odstąpić Radzie szkolnej do załatwienia.

Petycye rady miasta Krakowa o subwencyę na budowę nowego teatru, odstąpiono bez dyskusyi Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy w roku przyszłym, ponieważ nie ma jeszcze ani planu, ani kosztorysu nowego gmachu.

Na dokończenie budowy internatu ruskiego we Lwowie komisya wnosi 10·000 zł.

Poseł ks. Kaczała sprzeciwia się temu wnioskowi w całogodzinnem przemówieniu, w którem odpiera zarzuty agitacyi moskalofilskiej, wykazuje bezużyteczność instytucyi internatu ruskiego, mówiąc, że Rusini nie proszą o internat, bo mają swoje bursy i pamiętają o swojej uczącej się modzieży, a jeżeli panowie chcecie dawać na internat, to dawajcie, wiemy, że to długo nie potrwa, bo znany nam jest stan hipotek większej posiadłości, coraz więcej majątków przechodzi w ręce żydów.

Tu upomniał marszałek mowcę.

Po jednem przemówieniu sprawozdawcy p. Smarzewskiego przyjęto wniosek komisyi znaczną większością.

Następnie uchwalono jeszcze bez dyskusyi dodatek do płacy dyrektora szkoły żeńskiej w Krakowie p. Getlicha i datki na bursę w Drohobyczu.

Marszałek zamknął posiedzenie o godz. 11 min. 30 przed północą.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Beseda na jarmarku w Żaszkowi *Sawy z Monasteryszcz z Chrzestianynom z Humańszczyzny. — Rozkazaw Ukrainec z pid Humonja.* Kraków 1881. Za pidmohoju Jana Bernadiuka w typohrafi Wł. L. Anczyca. str. 26. Książeczka ta czysto-rusko-ukraińskim językiem, wierszem napisana, jest w obec ciągłych wrogich wystąpień pseudo-rusinów, przeciwko Polakom rzadkiem zjawiskiem, bo zamiast rozterki sieje upragnioną zgodę między oba bratniemi narodami. Wprawdzie ks. Kaczała znajdzie w niej nowy zamach Polaków na ruską narodowość, gdyż jest łacińskiemi czcionkami drukowana: lecz tym razem pocisk chybia celu, gdyż nie Polak, ale czysty Rusin ją napisał i łacińskiemi literami polecił wydrukować. Treść jest opowiadaniem dawnych czasów, kiedy to i Polacy i Rusini pod jednem berłem w zgodzie żyli, poczem przechodzi upadek i rozbiór Polski, a następnie jaskrawemi barwami nieszczęsne położenie Ukraińców pod berłem cara, i prześladowanie Unitów za pomocą Popiela, o którym pisze.

Bo tam Popiel iz Unityw jest metropolita,
Zaprodawsja Moskalowi, jak podły banita.

W końcu zaś mówi:

Taż my syny jednoj zemli! wonaż wykormyła
Swjatym chlibom! i was i nas na wjki zlučyła!
Zabudmośja za ti hrichi szczo batki łyszyły,
Naszi batki zawynyły i waszi umiły.

Zwracamy uwagę przyjaciół zgody z Rusinami na tę broszurę, o której obszerniej pisać nie pozwala nam brak miejsca, a jeżeli „Posłannyk Swiatoho Włodymira," i inne tego rodzaju pisma, szerzące niezgodę i nienawiść ku Polakom w ludzie ruskim, rozrzucają pseudo-rusini, należałoby się postarać, aby ktoś, lub wreszcie kilka osób milujących szczerze kraj, postarały się o przedrukowanie Besedy cerkiewnemi czcionkami, i rozpowszechniły ją między ludem ruskim, bałamuconym przez zwolenników moskiewszczyzny i prawosławia ze szkodą i naszą, i mocarstwa, pod którego rządami używamy swobód.

W Kole literacko-artystycznym odbył się we środę dnia 26 b. m. wieczorek muzykalny z bardzo urozmaiconym programem. Wieczorki te stały się już potrzebą dla licznych członków „Koła" i cel swój wypełniają coraz lepiej, łącząc w jednem gronie i mistrzów już znanych i powszechnie cenionych i młodsze siły, dobijające się stanowiska w dziedzinie sztuki i literatury. Słyszy się tam i poznaje i artystów z zawodu, i utalentowanych dyletantów; młode zdolności, którym tak trudno dać się poznać, znajdują tam sposobność do sprobowania swych sił i zasiągnięcia zdania o rezultatach swych usiłowań, zdania wydanego nie z trójnoga krytyki, ale wyrzeczonego z koleżeńską przyjaźnią i miłością. Dalsze działanie w tym kierunku zapewni bez wątpienia pięknej tej instytucyi pomyślny rozwój i przychylność wszystkich dobrze myślących ludzi.

Wieczorek rozpoczął pan Morelowski odegraniem pięknego własnego utworu: „Invitation à la Valse" i Nocturna Chopina; pp. Żeleński i Singer wykonali następnie Sonatę Beethovena Nr. 8 i jeden z utworów p. Żeleńskiego. Następnie usłyszeliśmy piękny głos p. Birnbauma, krakowianina, który z akompaniamentem panów Żeleńskiego, Galla i Niedzielskiego, zaśpiewał kilka pieśni, przyjętych z uniesieniem przez licznie zgromadzonych słuchaczy. Śpiewał też zaszczytnie znany dyrektor Niedzielski „Krakowiaka" swego utworu.

Część literacką wypełniło dwóch młodych autorów. Pan Kleczkowski (Zenoni), artysta naszego teatru, odczytał 1. akt z dramatu swego „Kazimierz Wielki" rzecz, która zapowiada się świetnie, sądząc po ekspozycyi. Powrócimy jeszcze do tego dzieła, skoro autor jak przyrzekł, da nam poznać i dalsze części swego dramatu. Następnie p. Ostaszewski odczytał dwa wcale udatne poetyczne utwory: „Boginka", podanie ludowe i „Fortel". Późno w noc przeciągnęła się pogawędka swobodna z nastrojem owym ciepłym i serdecznym, który taki urok zgromadzeniom w Kole nadaje.

Przegląd polityczny.

Czwartkowy artykuł kierujący „Czasu" o rozprawach sejmowych nad reformą administracyjną i ich wyniku, jest dalszym okazem tego publicystycznego nadużycia, jakiego „Czas," widocznie z rozpaczy, dopuścił się w niedzielnym numerze.

Mniejsza nam o to, że „Czas," aby pokryć rozprószkę swego stronnictwa i upadek zamysłów tegoż, przedstawił nam w artykule niedzielnym obraz jakoby męczeństwa swoich zwolenników i patronowanego przez siebie dzieła reformy (wstecz) administracyjnej i politycznej — chociaż datę owej porażki i rozpraw zapisać należy, jako pomyślną, i stanowczą w naszem życiu konstytucyjnem. Idzie nam jednak w tej chwili o co innego; idzie nam o to, że „Czas" z umysłu miesza dwie rzeczy wprost przeciwne: mowę posła Zatorskiego, odkrywającą szczerą dążność wniosków większości do zaprowadzenia systemu austryackiego, bachowskiego w zarządzie kraju, z wnioskiem posła Chrzanowskiego dążącym do zaprowadzenia krajowych rządów konstytucyjnych w Galicyi.

Niewola i wolność, grób i życie dla narodowych aspiracyj — oto antitety płynące z intencyj tych dwóch posłów, i ich przemówień.

Przedstawienie zaś takie rzeczy, jakoby mowa Dra Zatorskiego była tylko doskonalszym i dobitniejszym wyrazem żądań postawionych we wiosku posła Chrzanowskiego, — mięszanie takie dwóch odrębnych zupełnie objawów w sferze naszego życia politycznego i zestawienie takich dwóch przeciwnych i wykluczających się pierwiastków, z których jeden mieści w sobie zadatek lepszej przyszłości — to jest już wprost szkodliwem dla sprawy narodowej, dla sprawy, której „Czas" powiada, że służy.

Szanowny poseł wnioskodawca, jak dowiedzieliśmy się, pierwszy zdziwił się i zgorszył, że „Czas" bierze jego wniosek pod swoją protekcyę, i zestawia go z dążeniami własnego stronnictwa. Niebawem wszakże „Czas," dla nadania snać lepszych cech autentyczności swojej pomięszanej interpretacyi, umieszcza mowę posła Leona Chrzanowskiego, dając przez to do zrozumienia niejako, że interpretacya odbywa się pod kompetentną powagą samego wnioskodawcy. Nie będąc upoważnieni przez posła Chrzanowskiego, czujemy się tutaj w obowiązku nadmienić na podstawie dokładnej informacyi, że poseł Chrzanowski nie posyłał swojej mowy do „Czasu," bo mu takową ściągnięto i zabrano nieprawnie z bióra stenograficznego.

Ile ta usługa kosztowała, nie chcemy mówić, chociaż także wiemy. Wracając zaś do „Czasu," powiemy, że pokuszenie się o zamaskowanie wniosku, stawiającego zasadę konstytucyjnej odpowiedzialności rządu krajowego przed Sejmem i żądającego urzeczywistnienia tej zasady na drodze ustawodawstwa krajowego, wskazuje najdowodniej chęć sponiewierania owego wniosku w fałach oburzenia, jakie wywołał autor bachowskiego pomysłu. — Dotyka to naszej przyszłości, i dlatego podejmujemy głos, demaskując napowrót pozycyę przyszłości. Tak odsłoniętej, wolno służyć „Czasowi" — zapraszamy do tego!

Na czele dziennika omawiamy dzisiaj zjazd monarszy króla włoskiego z cesarzem i królem austro-węgierskim. Jestto fakt najwybitniejszy w polityce zewnętrznej Austryi i całej Europy. Sejmy cislitawskie zostały już tymczasem wszystkie zamknięte, grupują się tylko stronnictwa do przyszłych zapasów w Radzie państwa.

Prawnopaństwowy klub deputowanych czeskich odbył onegdaj zebranie, na którem przystąpiono do wyboru mężów zaufania Prezesem wybrano dr. Riegera, wiceprezesami dr. Trojana i Zeithammera. Dr. Edward Gregr, który dotychczas wchodził zawsze w skład mężów zaufania, został tym razem pominięty. Młodoczesi doznali zresztą przy tych wyborach zupełnej porażki. I bardzo słusznie, boć jakże inaczej starać się o poparcie Polaków Radzie państwa po znanym artykule „Narodních listów", których moskalofilstwo, jak stwierdza najnowszy numer „Gazety Narodowej" stawać poczyna w całej jasności.

Naród niemiecki przystępuje dzisiaj do wyborów. Ruch wyborczy wziąwszy ogółem rozpada się na trzy wielkie obozy, a mianowicie na obóz narodowo-liberalny wraz z postępowcami, konserwatywny i katolicki, czyli stronników centrum. Postępowcy niezależnie od narodowo-liberalnych mają swoich osobnych kandydatów, na których zamierzają głosować, zaś wolno-konserwatywni chcieliby w pierwszym rzędzie przeprowadzić własnych kandydatów i nie identyfikować się ze starymi konserwatystami. Dołączywszy do tego okręgi z ludnością przeważnie polską, a wreszcie miasta i okolice rozporządzające znaczną liczbą głosów socyalistycznych, otrzymamy siedm osobnych grup, na które rozpadną się kandydaci do przyszłego parlamentu, na co też zwracamy uwagę przy ocenianiu rezultatu wyborów.

Depesza Generała Saussier z Dżebel-Bina z dnia onegdajszego donosi o przejściu wąwozu Kum-el-Karadu. Wojska francuskie napotkały słaby opór, który przednie straże z łatwością pokonały. Saussier rozstawił straże przy wyjściu z wąwozu i wysłał generała Logerota z pięcioma batalionami z poleceniem obsadzenia źródeł Dżebel-Bina, które Arabowie zburzyć chcieli. Operacya ta powiodła się.

Gambetta miał w Hawrze dnia 25 b. m. mowę, w której, nie dotykając polityki mówił tylko o sprawach gminnych, i dodał filuternie, że był w Niemczech dla studyowania rozwoju portów w Bremie, Hamburgu, Szczecinie i Lubece, gdyż rozwój interesów handlowych, marynarskich i przemysłowych jest jednym z ważnych zadań republiki:

KRONIKA

Kraków, 27 października.

Przedwyborcze Zgromadzenie, jakie się odbyło wczoraj o godzinie szóstej wieczorem, liczyło zaledwie dziewięćdziesiąt osób, co wymownie świadczy o dbałości naszych pp. wyborców o dobro miasta i kraju. Wprawdzie wielka część winy spada i tym razem na ogłoszenia. Nie przybito bowiem nowych ogłoszeń zawczasu, lecz dopiero w dzień zebrania przylepiono karteczki na dawnych afiszach, zmieniające datę poprzedniego zebrania z 23 b. m. na 26 t. m., a kartki te deszcz niebawem spłukał. Oszczędność ta, a nadto oszczędność w czasie, którego na zebranie wymierzono tylko pół godziny, sprawiły, że 90 zebranych wybrało komitet z sześćdziesięciu, i dopiero rano dzisiaj dowiedzieli się Krakowianie, że komitet przedwyborczy już się wczoraj urodził. Życzymy mu szczęścia i partyi postępowej.

Wczoraj zakończyła się rozprawa przeciw p. Józefowi Kicińskiemu. Przysięgłym zadano 19 pytań głównych i jedno ewentualne odnośne do wszystkich faktów w oskarżeniu przytoczonych.

Przysięgli na zadane sobie pytanie, czy p. Józef Kiciński winnym jest zbrodni oszustwa w skutek przywłaszczenia sobie sumy 416 złr. 77 ct. z wekslu W. Sokołowskiego pochodzącej, odpowiedzieli 6 głosami tak, i 6 nie. Natomiast potwierdzili to samo pytanie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia 9 głosami.

Następnie potwierdził pytanie, czy p. J. Kiciński winnym jest zbrodni przeniewierzenia sumy 30 złr. zapłaconej przez Franciszka Mazurskiego, 8 głosami; a wreszcie potwierdzili 9 głosami pytanie, czy p. Józef Kiciński jest winnym zbrodni przeniewierzenia sumy 1000 zlr. Na wszystkie inne pytania większością głosów odpowiedzieli przecząco, a tylko pytanie co do kwoty 670 złr. tytułem awansu wybranej jednogłośnie zaprzeczyli.

W skutek tego werdyktu Trybunał skazał Józefa Kicińskiego za zbrodnię przeniewierzenia na pięć miesięcy więzienia zaostrzonego postem raz w miesiącu, oraz na zwrot kosztów postępowania karnego. Od zbrodni oszustwa oskarżonego uwolniono.

Obwiniony zastrzegł sobie prawo dalszych środków prawnych.

Proces o zbrodnię stanu wytoczony całej grupie socyalistów ukończył się właśnie w Lipsku zasądzeniem dziewięciu oskarżonych na ciężkie więzienie od lat dwóch do 9 miesięcy, jednego na 2 lata, dwóch zaś na trzy miesiące zwykłego aresztu. Czterech obwinionych, między temi młodą dziewczynę, uwolnił trybunał. W motywach wyroku powiedziano, że tworzenie grup socyalistycznych w Frankfurcie, Darmsztadzie i innych miastach miało na celu gwałtowne obalenie istniejącego porządku państwowego i społecznego i że udział oskarżonych w tych grupach został dostatecznie dowiedziony.

W Karlsruhe umarł znakomity profesor prawa państwowego i politycznego, dr. Bluntschli w 73 r. życia. Zmarły odbywał studya prawnicze w Zurychu, Berlinie i Bonn. W roku 1830 otrzymał posadę przy sądzie okręgowym w Zurichu, gdzie równocześnie wykładał, jako prywatny docent, prawo rzymskie. W roku 1833 mianowano go nadzwyczajnym, a w roku 1836 zwyczajnym profesorem przy uniwersytecie zurichskim. Jako publicysta dał się najpierw poznać przez dzieło zatytułowane: „Naród i panujący" (Das Volk und der Souverain) Od r. 1837 był członkiem wielkiej rady i przywódcą zachowawczego stronnictwa, brał udział w wypadkach wrześniowych r. 1839 w Zurichu a następnie został członkiem rządu i w tym charakterze wypracował kodeks cywilny. W r. 1845 wystąpił z rządu, i przeniósłszy się do Monachium, otrzymał tam katedrę niemieckiego prawa prywatnego i ogólnego prawa państwowego. W Monachium też wydał kilka znakomitych dzieł z dziedziny prawa państwowego. W r. 1861 powołano go do Heidelberga, gdzie aż do naglego swego zgonu wykładał prawo państwowe i polityczne. Zmarły należał do powag na polu nauk prawno-politycznych, a Niemcy zaliczali go do obozu liberalnego; niemożna tu twierdzić, że zaszła w nim zmiana przekonań, lecz zmieniły się stosunki. Wielka bowiem zachodzi różnica między konserwatyzmem a liberalizmem, jeżeli się weźmie za miarę stosunki i pojęcia niemieckie a szwajcarskie, których tak znakomity obraz skreślił nam nasz zurichski korespondent w ostatnim swoim liście.

Równouprawienie. W Zagrzebiu do wyborów municypalnych dopuszczono płeć piękną!

Telegramy „Gazety Krakowskiej"

Wiedeń 27 października. W sobotę o godzinie 1 1/2 po południu nastąpi przedstawienie obydwóch delegacyj w burgu u cesarza. Preliminarz wspólnego ministerstwa wojny na rok 1882 wynosi 105,742.868 złr — w przeszłym roku dozwolono 104,136.515 złr., zaczem żądanie obecne jest wyższe o 1,600.000 złr. a motywuje je ministerstwo wojny podrożeniem artykułów żywności, potrzebą sprawienia i utrzymywania koni dla kapitanów piechoty, tudzież, wydatkami na dalsze roboty fortyfikacyjne w Galicyi.

W czerwonej księdze, która przedłożoną będzie delegacyom, powołane są depesze o napaściach Gladstone'a na Austryę w czasie kampanii wyborczej i później tudzież list usprawiedliwiający, jaki Gladstone wystosował do austryackiego ambasadora Karolyi.

Pontafel 27 października. Królestwo włoscy wraz z towarzyszącymi i dygnitarzami i orszakiem przybyli tu dzisiaj o godzinie 6 minut 40 rano i odjechali dalej o godzinie 7 minut 10 do Wiednia. Powietrze jest stosunkowo znośne.

Paryż 27 października. Nowi deputowani chcą zorganizować pełne zebranie lewicy, aby doprowadzić do skutku fuzyę lewicy, z unią republikańską, i stworzyć większość dla gabinetu Gambetty.

Na bankiecie w Hawrze wyraził się Gambetta: „Ja byłem w Niemczech, aby widzieć i robić spostrzeżenia, mianowicie zaś widzieć rozwój portów handlowych Hamburga, Szczecina, Lubeki i Bremu."

Konstantynopol 27 października. Porta zamianowała komisarzów w celu uregulowania kwestyi finansowej z delegatami rosyjskimi co do wynagrodzenia kosztów wojennych.

Wiedeń 27 paźdz. Delegacye austryackie otwarte zostały dzisiaj w południe przez wspólnego ministra wojny. — Schmerling obrany został prezydentem.

W przemówieniu podniósł Schmerling pokojowe położenie, poświęcił pamięci zmarłego ministra Haymerlego gorące słowa; odwiedziny króla włoskiego są dalszą gwarancyą pokoju. Potem mówił Schmerling o przeprowadzeniu urządzenia Bośnii, i o rosyjskich nihilistach.

Po wyborze sekretarzów i weryfikatorów, przedłożył minister wojny wnioski rządowe, poczem przystąpiono do wyboru wydziału budżetowego.

Kursa telegraficzne z d. 25 października 1881

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·30. Renta srebrna 77·25. Renta złota 93·30. 6% Renta złoła węgierska 118·60 Losy z r. 1860 132·75. Akcye banku narodowego 828·— Akcye kredyt. 365·50. Londyn 118·50. Srebro —·—. Napoleony 9·38. 1/2 Lombardy 146·—. Losy z roku 1864 172·— Akcye kolei Karola Ludw. 315 50. Akcye Lwow. Czerniow. 177·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 166·—. Akcye Anglo-banku 152 50. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 122·25 Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 225·— 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58.—. Ruble 126·—· 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·50 Nowa renta papierowa 93·60.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**